Nr. 261. Stanisławów, niedziela 2. sierpnia 1925. Rok XXXVIII.

Prenumerata mies. z dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150823

Telefon Nr. 151.

Zatrważający objaw.

Pisząc do wydawnictwa „Polski Logos i Ethos", zauważa prof. Koneczny: „Siły społecznej nieda się wytworzyć zapomocą aparatu państwowego, państwo może pomagać lub przeszkadzać, lecz nie potrafi wyzyskać sił społecznych".

Myśl szanownego profesora powinno dobrze i gruntownie rozważyć społeczeństwo polskie, ziemi stanisławowskiej. Podnosimy ziemi stanisławowskiej, gdyż twierdzeń naszych ani chcemy, ani możemy uogólniać. Przeciwnie mamy przekonanie i dowiadujemy się, choćby z prowincjonalnej prasy tarnopolskiej, że gdzieindziej praca społeczna, wytwarzanie nowych sił społecznych, odbywa się niezgorzej.

U nas, powiedzmy sobie otwarcie. apatja na całej niwie pracy społecznej! Koło T. S. L. poza pracą pp. Dyrektora Cebuli i Łuczyńskiego, nie daje nic, albowiem pracowników nowych niema, a dotychczasowi zużyli się. Inne towarzystwa kulturalno-oświatowe, tak jakby nie istniały. Wśród nich Tow. Młodzież Polska, stowarzyszenie owej młodzieży, nazywanej dumą i nadzieją narodu! Gdzie podzieli się ci młodzi ludzie, którzy przed wojną rej wodzili na zebraniach i wiecach?

Czy widział ich kto obecnie tam gdzie toczyła się dyskusja nad publicznemi sprawami, albo przy pracy oświatowej?! Niema młodych ludzi w Stanisławowie, ale są za to młodzi starcy zgorzkniali, stetryczeli i chyba wieczorem na korsie przy ulicy Sapieżyńskiej przypominający sobie swoje dwadzieścia kilka lat!

A tymczasem życie nie zasypia, zagadnienia narodowe i społeczne oczekujące pracy i rozwiązania rosną i piętrzą się ponad naszemi głowami.

Zwłaszcza, że nie jesteśmy w tem kraju sami. Jeżeli kto bezstronnie i z uwagą śledzi pracę naszych współmieszkańców ruskich i żydowskich, stwierdzić musi, że pracować chcą i umieją. Młodzież ich choć przeszła wojnę, pozostała sobą, rozumie pracę narodową i ma cel do którego zdąża.

Nie chcemy mówić o wspaniałej organizacji żydowskiej, — popatrzmy na rozwój ruskich kooperatyw, filji towarz. pedagogicznego, na ich pracę w Sokole i innych organizacjach. Gdzie nam do nich, ich solidarności, obowiązkowości i zapamiętałości w pracy narodowo-twórczej.

Trzeba prawdzie spojrzeć w oczy, choćby była nie miłą a nawet bardzo gorzką. Z ufności we własną państwowość, która miała za nas wykonać wszystko, popadliśmy w nieróbstwo, bierność i jakiś dziwny fatalizm, który każe widzieć wszystko złe w tem, że dotknął nas los wojny.

Może porwałyby nas rzeczy wielkie, jakiś nowy najazd bolszewicki, może jakiś plan wspaniały, ale dla codziennej żmudnej pracy nie mamy zrozumienia. A kultura narodu, a jego żywotność i zdolność do życia, tkwi w sumie tej drobnej codziennej pracy społecznej wykonywanej przez cały naród.

Nie dzięki bohaterstwu jednostek przetrwała Polska okres niewoli, ale przez codzienną szarą pracę setek tysięcy cichych skromnych ofiarników i nie przez pojedyncze dorywcze ofiary złączyliśmy wschodnią Małopolskę z Macierzą, lecz przez lata trwającą pracę oświatowo-kulturalną T. S. L. i innych towarzystw społeczno-kulturalnych.

Jeżeli chcemy utrzymać ten kraj po wieki przy Polsce i mocniej zlać go z Ojczyzną, musimy wrócić na ślady tych cichych pracowników z przed wojny. Miejmy śmiałość powiedzieć sobie, że kulturalnie cofamy się, o ile bierzemy pod uwagę kulturę szerokich mas.

Gdzie się podziały te prowincjonalne teatrzyki, które dając przedstawienia po najdrobniejszych miasteczkach wschodnio galicyjskich, niosły z sobą choć drobny promyk kultury polskiej. Znikły, ciężkie czasy, wojna odpowiedzią, fataliści wojenni! A jednak istnieją podobne zespoły ruskie, robiące niezłe interesy na kieszeniach nietylko ruskiej, ale co gorsza polskiej publiczności. I to nietylko ludu polskiego, lecz i warstw przodujących w danej miejscowości.

Jeżeli kto chce się o tem przekonać dowodnie, niech stwierdzi na miejscu, w pobliskiem miasteczku Ottynji, gdzie grupa artystów ruskich zjeżdża od czasu do czasu i wystawia popularne sztuki ruskie w miejscowej sali Sokoła polskiego, a sala jest zawsze wypełniona po brzegi. I idzie na te przedstawienia cała miejscowa polska inteligencja!

A nie widzielibyśmy w tem jeszcze nic złego, gdyby kulturalnym wpływom ruskim, przeciwdziałały takież polskie, lecz tych brak zupełnie.

Kto zaś chce się przekonać, jakie wielkie wpływy ma na masy żywe słowo rzucone w tłum z teatralnych desek, ten niech przysłucha się rozmowom szarych ludzi po każdem przedstawieniu w jakiej zapadłej miejscowości. Albo, albo niech przestudjuje środki propagandy bolszewickiej!

My, jak powiedziano wyżej, podobnych teatrzyków nie mamy, my nie mamy małych ludzi ale samych olbrzymów ducha; skądżesz wziąć nam prowincjonalnych aktorów!

Dodajmy, że ten ruski teatrzyk grał nietylko w miasteczku jakiem jest Ottynja ale zaglądał i na wieś, dając przedstawienia w Ladzkiem szlacheckiem, gdzie dopiero niedawno rozpoczęło się odrodzenie narodowe polskie tamtejszej szlachty zaściankowej.

Tak dalej iść nie może. Jeżeli zechcemy pozostać w tym kraju jako czynnik przodowniczy, musimy zdobyć się na pracę, musimy wyzwolić się z apatji, która żre nasze siły i grozi nam cofnięciem się w postępie kulturalnem.

Wzywamy ludzi dobrej woli, a zwłaszcza młodzież polską aby wzięła się do pracy kulturalno-oświatowej i stanęła w szeregach T. S. L., wzywamy panie nasze, aby wreszcie ukończyły „organizowanie się" Koła Organizacji Narodowej Pań i wzięły się do pracy nad polską kobietą z ludu.

Wzywamy wydział T. S. L., (wydział Polskiej Organizacji Narodowej) i wydział teatru im. hr. Al. Fredry, aby zorganizowały scenkę ludową, która w Stanisławowie i najbliższej okolicy dawałaby ludowe przedstawienia i przyczyniała się do rozwoju i ugruntowania kultury polskiej.

Dlg.

Porozumienie rządowo-żydowskie.

I.

Osiągnięte niedawno przez obecny Rząd porozumienie z żydowską reprezentacją parlamantarną wywołało — rzecz zrozumiała — przedewszystkiem w społeczeństwie polskiem a częściowo i żydowskiem cały szereg zastrzeżeń a nawet protestów.

Przyczyniła się do tego pewna tajemniczość podczas rokowań a także niedomówienia prasy różnych odcieni, która, polując za sensacją i ze względu na korzyści partyjne czy wydawnicze, nadała całej sprawie ogromnego rozgłosu i rozszerzyła ją do rozmiarów jakiejś epokowej ugody polsko-żydowskiej.

Polemika naokoło tej sprawy już nieco przycichła — inne aktualne wydarzenia usunęły ją ze szpalt dziennikarskich — czas tedy rzecz sprowadzić do właściwych granic, w kilku uwagach trzeźwo i spokojnie ją rozważyć i wysnuć odpowiednie wnioski. Potrzebne to jest zaś dla obu stron i ich możliwego współżycia, potrzebne jest dla rozwiania tajemniczych szeptów, głoszących zdradę i zaprzedanie Rządu Żydom jak też dla przygaszenia entuzjazmu nie tylko po stronie żydowskiej, której organy tu i ówdzie dmą w surmy wielkiego zwycięstwa ale i tym bezkrytycznym entuzjastom polskim, którzy swą indolencję życiową chcieliby pokryć nakazem Rządu i rzekomą wyższą racją stanu.

Przystępując tedy do analizy omawianego porozumienia podkreślić trzeba dobitnie, że kontrahentami są z jednej strony pozaparlamentarny Rząd p. Wł. Grabskiego z drugiej dzisiejsza reprezentacja parlamentarna Żydowstwa polskiego. Stwierdzamy to nie dla zrzucenia odpowiedzialności ani też dla umniejszenia wagi porozumienia ale dla zaznaczenia jego charakteru: porozumienia rządu z jednem ze stronnictw, działających na naszym terenie parlamentarnym. Przy tej sposobności zaznaczyć też trzeba, że porozumienie to nie zostało jednomyślnie aprobowane przez całe Koło żydowskie. Niektóre grupy, należące doń wstrzymały się, inne zaś, a zwłaszcza grupy działające na terenie b. Kongresówki (pos. Grünbaum, Pryłucki) i Kresów (pos. Wygodzki), wprost ostro zwalczają akcję większości Koła żydowskiego. Jakież motywa kierowały jedną i drugą stroną przy zawieraniu porozumienia?

Zacznijmy od Żydów. Przedewszystkiem przyszli oni do przekonania, że ciągła nieproduktywna opozycja już nie wobec Narodu polskiego ale Państwa, które nie tylko coraz bardziej krzepnie i ustala się ale nawet urasta do znaczenia jednego z mocarstw Europy, nie może przynieść żadnych korzyści a przeciwnie osłabia wpływy żydowskie za granicą. Nie bez przyczyny było tu także wdanie się w sprawę zagranicznych działaczy sjonistycznych jak Lucien Wolff i Sokołów, którzy czuli, że ciągłe oskarżanie Polski przed forum Ligi Narodów o byle drobny incydent czy też propaganda dziennikarska nie znajdują już należytego posłuchu i robią już wrażenie specjalnej nagonki i przeczulenia żydowskiego. Inne sprawy o wiele donioślejsze zaprzątają coraz bardziej opinję światową a także problem palestyński, tak doniosły dla ideologji sjońskiej zaczyna się w opinji angielskiej komplikować — stąd konieczność zlikwidowania międzynarodowej akcji żydowskiej przeciw Polsce. Pozatem są przyczyny i natury wewnętrznej. Sejmowe Koło żydowskie, które przy ostatnich wyborach potrafiło zdobyć wszystkie mandaty żydowskie (poza Pryłuckim, który idzie na własną rękę) zobaczyło, że mimo swej liczebności niema żadnego znaczenia na naszym terenie parlamentarnym. Wprzągnięte przez osławioną 16-stkę w wspólny rydwan hałasliwej opozycji z innemi mniejszościami narodowemi zaznaczało do tej pory tu i ówdzie swą działalność parlamentarną nierobiącym większego wrażenia biciem w pulpity, albo ograniczało się na demonstracyjnem wyjściu z sali sejmowej przy śpiewie „Hatikwy". To nie jest przecież dla tak bardzo realnego społeczeństwa żydowskieao żaden sukces i stąd poważna obawa utraty wpływów w swem społeczeństwie. Zrozumieli to najlepiej przedstawiciele Żydów małopolskich, mający przecież długoletnie doświadczenie parlamentarne i oni (Dr. Reich, Dr. Thon) byli głównymi promotorami porozumienia. Zrozumieli oni także, że największe odjum spada na Żydów z powodu zorganizowania przez nich i patronowania blokowi mniejszości narodowych w Polsce.

Żydzi nie mający aspiracyj terytorjalnych w Polsce nie powinni mieć interesu w odpadnięciu pewnych dzielnic od Państwa a przeciwnie większy, zwarty obszar państwowy dobrze i praworządnie funkcjonujący o wiele większe daje widoki rozwoju handlu i przemysłu, stanowiących alfę i omegę interesów Żydów aniżeli drobne twory państwowe, narażone na ciągłe niepokoje i wstrząsy. Tymczasem podczas obecnej kadencji sejmowej dowodnie chyba okazało się, że obecni przedstawiciele Ukraińców, Białorusinów i Niemców jawnie wprost, całą siłą idą na wytworzenie irrydenty w Państwie na Jego rozpad. Akcji tej mieliby nadal patronować Żydzi i finansować poczynania, któreby prędzej czy później miały przynieść im niepowetowane szkody? Toteż zrozumiawszy następstwa takiej polityki chcą sie z niej wycofać i ograniczyć się do prowadzenia własnej polityki.

To są — zdaniem naszem najważniejsze powody, które kazały Żydom zatrąbić na odwrót i przystąpić do porozumienia z Państwem za pośrednictwem Jego Rządu. Korzyści, jakieby zaraz osięgnąć mieli z tego porozumienia są tylko pokryciem i osłodą konieczności zmiany frontu i wycofania się z honorem z fatalnej drogi.

T. Zagajewski.

Elektrownia miejska w Stanisławowie.

Z naturalnym rozwojem naszego miasta już przed wojną powstała potrzeba wodociągu i wielkiej elektrowni, tych dwóch najważniejszych przedsiębiorstw użyteczności publicznej, bez których nowoczesne większe miasto wprost obejść się nie może. To też od szeregu lat główną troską „ojców miasta" jest zapewnienie mieszkańcom Stanisławowa zdrowej wody i prądu do oświetlenia i dla celów przemysłowych.

Jednak długoletnia wojna, potem dewaluacja pieniądza i nieuregulowany budżet miejski, następnie zaś kryzys ekonomiczny i brak kredytów dziś jeszcze nie pozwalają na zrealizowanie powziętych planów. Jest wprawdzie firma amerykańska, która buduje w kilku miastach polskich wodociągi i elektrownie na kredyt, ale jest to kredyt tak drogi, że Magistrat stanisławowski musiałby nałożyć na ludność nowe, bardzo znaczne ciężary podatkowe, by wydobyć około miljona złotych rocznie tylko na opłacenie odsetek i rat amortyzacyjnych i to przez 15 lat!

Tymczasem, skutkiem wzrastającej ciągle potrzeby prądu elektrycznego w mieście, powstało kilka małych elektrowni prywatnych, zasilających bloki domów; zaspokajają one jednak zapotrzebowanie prądu tylko w małym stopniu w śródmieściu. Dziś, po wcieleniu do Stanisławowa gmin podmiejskich nie mających oświetlenia publicznego, kiedy i obszar miasta i liczba jego mieszkańców podwoiły się, powstanie wielkiej elektrowni miejskiej stało się nieodzowną koniecznością. Tylko elektrownia, zbudowana wedle planów uwzględniających pełne zapotrzebowanie prądu w Wielkim Stanisławowie, może zaspokoić potrzebę ludności i rozwiązać sprawę należytego oświetlenia ulic i placów w całem mieście.

To też obecny Zarząd miasta, nie zapominając o wodociągu i uznając go za najważniejszą i najpilniejszą inwestycję miejską, z całą energją zajął się stworzeniem elektrowni, która, jako wymagająca znacznie mniejszych wkładów aniżeli wodociąg (elektrowni około $1^1/_2$ miljona złotych, wodociąg około 6 miljonów złotych), przy pewnym wysiłku gminy może być zbudowaną i oddaną do użytku bez potrzeby nakładania nowych ciężarów podatkowych na ludność. Ponadto i dlatego dobrze jest, jeśli elektrownia powstaje przed wodociągiem, że maszyny wodociągowe korzystają z prądu elektrycznego.

Przedewszystkiem więc Zarząd miasta zaprosił dwóch fachowych profesorów politechniki lwowskiej do opracowania planów i kosztorysu elektrowni, odpowiadającej potrzebom naszego miasta z uwzględnieniem jego postępującego rozwoju. Otrzymawszy plany i kosztorysy, Zarząd miasta zbadał sprawę sfinansowania budowy, urządzeń maszynowych i instalacji, poczem zadecydował przystąpienie do budowy jeszcze w roku bieżącym. Jako najodpowiedniejsze miejsce dla elektrowni uznany został grunt na którym dawniej stał tartak Sokalów w Knihininie Kolonji tuż obok toru kolejowego; tam też stanie elektrownia miejska.

Elektrownia będzie pędzona motorami ropnemi Diesla o sile 400 i 1000 KM., jakich w Polsce jeszcze niema; są to motory najnowszej konstrukcji. Generatory elektrowni wytwarzać będą „trójprąd" o wysokim napięciu pierwotnym 600 V i o 50 okresach, doprowadzany do dzielnic miasta zapomocą kabli pod ziemią. W poszczególnych punktach miasta wstawione przetwornice (transformatory) będą przetwarzać prąd pierwotny na wtórny, roboczy, o napięciu 380/220 V. Prąd 380 V między trzemi przewodami służyć będzie do motorów, prąd zaś 220 V do oświetlenia i dla celów gospodarczych (do ogrzewania, do małych motorów, przyrządów i t. p.)

Skutkiem powstania elektrowni miejskiej miasto uzyska należyte oświetlenie, a przedmieścia nie będą już tonęły w ciemnościach nocy. W śródmieściu stanie kilkadziesiąt dużych lamp wieloświecowych, które nadadzą ulicom charakter prawdziwie wielkomiejski, mniejsze lampy będą umieszczone na przedmieściach, wszędzie tam, gdzie niema światła gazowego.

Ponieważ budynek ma stanąć jeszcze przed zimą r. b. a rozprawę ofertową na urządzenie maszynowe już zarządzono i w najbliższym czasie oddane będą zamówienia, jest w pełni uzasadniona nadzieja, że w jesieni 1926 roku prąd z elektrowni miejskiej służyć będzie mieszkańcom Stanisławowa.

O Jaremczu — słów kilka na czasie!

Jaremcze! Jaremcze! na ustach wszystkich co chcą „odetchnąć świeżem powietrzem“. Jakby obok niego nie było już innej miejscowości, gdzieby tych parę przelotnych tygodni spędzić można dla wypoczęcia. Wszystko tam wali, czy stąd, czy ze stolicy Pokucia, z nad Pełtwi czy wreszcie nawet z Warszawy. Przez chwilę zdawało się, że nasze przepiękne Zakopane o utartej, tradycyjnej sławie w kąt pójdzie przed Jaremczem. Jakaś Jaremczomanja opanowała ludzi, co tam gorączkowo skupywali grunta, by wznieść na nich budynki, szumnie willami zwane, a które raczej patrzą na szopy, opatrzone w okna i drzwi, jakimś tam gzymsikiem czy wieżyczką „ozdobione“. O stylu tu chyba już nie mówić. Tylko tu i ówdzie zatrzyma cię jakaś myśl czy smak w budowie czy w fasadzie, ale takich jest znikomo mało.

Zaglądnij do wnętrza, prześpij się noc jedną w tych skrzyniach na pchły, szumnie łóżkami zwanych*) urządź spacer pośród nocy do ustępu, gdzie ci po drodze na każdym kroku grozi potknięcie się o coś lub tamże na miejscu uduszenie trującymi gazami, a błogosławić będziesz myśl, co cię wiodła w tamte strony. Nie koniec na tem. Przejdź się po jedynej tamże drodze spacerowej wśród tumanu pyłu i odoru przepalonej benzyny, pochodzącej z co chwila, jak opętane, pędzących samochodów, przejdź się po deszczu po morzu błota na t. zw. deptaku czy na ulicy a zaznasz, ty kulturalny człeku, co inne dziś jak ongiś masz wymogi, iście prawdziwego zadowolenia. Do tego dodaj oświetlenie elektryczne, gdzie znikome lampki jak błędne oazy na pustkowiu „świecą“ mdłem światełkiem, oddalone od siebie zbyt daleko, by odpowiadać mogły zadaniu, gasnące do tego jeszcze o godz. 11 w nocy; za te wszystkie powyższe dobrodziejstwa błogosław — człeku skonany — gminę, która też w pełnem uznaniu swoich zasług i inwestowanej pracy bardzo skwapliwie ściąga z każdego — chyba iure caduco — „taxę kuracyjną“.

A towarzystwo jaremczańskie! Tu wystarczy słów kilka ale jędrnych. Złożone po gwałtownej części z nowobogackich czy bankrutów, krzykliwe, hałaśliwe, grzeszące na każdym kroku nieznajomością form towarzyskich, czyni pobyt tamże człekowi kulturalnemu wprost piekłem. Albo gdzieś w restauracji np. w przecudnem ustroniu Lankosza, gdzie człek odurzony wprost pięknem natury wchłania w siebie tę przepiękną harmonję obrazu, czy wsłuchuje się w groźnie nucące tony bliskiego wodospadu, tam przyglądnij się zachowaniu tego nowobogackiego, hałaśliwego towarzystwa, kpiącego sobie chyba z najprymitywniejszych reguł zachowania się przy stole a pozostanie ci dla nich chyba uśmiech politowania.

Jedną wielką przecie ma zaletę to nasze ulubione Jaremcze, tę mianowicie, że jest wściekle drogie i tem też przewyższa podłe, bo znacznie tańsze, miejsca klimatyczne za granicą, jak Rimini, San Remo, Bordighera i inne.

Dr. M. M.

*) W niewielu tylko pensjonatach są łóżka uczciwe.

Zlot Sokoli w Warszawie.

W dniach 15 i 16 sierpnia odbędzie się zlot Sokolstwa Polskiego w Warszawie z współudziałem Sokoła z Ameryki. Z dzienników wiadomo iż goście amerykańscy tymi dniami przybyli już do portu w Gdyni i zwiedzają znaczniejsze miasta.

Stanisławowskie gniazda obeszlą zlot bardzo licznie. Wyjedzie ponad sto druhów i starszej młodzieży i jeszcze większa ilość druhiń. Ćwiczenia zlotowe tak w Sokole-Macierzy jak i na Górce w całej pełni odbywają się codziennie a to druhiń od 6—7, druhów od 7 30—9.

W tym zlocie wystąpi Sokolstwo w nowo wprowadzonem umundurowaniu. Dla druhów stanisławowskich przygotowuje się około 60 mundurów, a to dzięki pomocy wiceprezesa Sokoła Macierzy dh. Wittmana, który ofiarnie idzie Sokołom na rękę. Do Sokołów naszych przyłącza się wielka ilość Pań i Panów, a to celem zwiedzenia Warszawy i Częstochowy. Sokolstwo nasze w drodze powrotnej złoży hołd Królowej Polski w Częstochowie. Uprasza się Druhinie i Druhów o zgłaszanie się do ćwiczeń, a chętnych — do wzięcia udziału w wycieczce. Pociąg własny, 50% zniżka, kwatery zapewnione. Muzyka kolejowa, jak zawsze, ofiarnie jedzie z Sokołami.

Zarząd Sokoła Macierzy.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

Czytelników

„Panteonu Polskiego“

zawiadamiamy, że od Nr. 12 (16) „Panteon“ jest do nabycia w Administracji Lwów, Zielona 7, względnie w miejscowej księgarni p. Romana Jasielskiego. — Nr. sierpniowy poświęcony 6 go sierpnia — wyjdzie dnia 1. sierpnia w podwójnej objętości.
1—2—108

Karol Vosahlik

urodzony 16. października 1890 r., przynależny do Mirovic (Czechosłowacja), powiat Pisek, służył w pułku J. R. 24, zaginiony od 20. października 1923 r. pod Wolicą w bitwie w Meksinec. Wiadomość o tem, gdzie się obecnie znajduje lub też o wszelkie celowe informacje uprasza matka jego **Józefa Zülzer**, Wien, III., Paulusplatz 3/6. — Szczególne znamiona zaginionego; brunatna plama po prawej stronie szyji. 1-1-106

Skradziono papiery i książeczkę wojskową na nazwisko **Wasyl Kurpiel** ur. w r. 1890 ze Sołotwiny
1-1-111

JERZY ZARZYCKI.

Refleksje tygodniowe.

(Co się dzieje nad Bystrzycą. — Nieco o nowoczesnych Parysach i Homerze. — Popołudnie w parku. — O szarym mroku).

Przeciętny stanisławowianin, któremu premie pana premiera nie dozwoliły wyjechać za granicę, a przynajmniej na jakieś swojskie letnisko, mając dzień wolny od pracy, co żywo udaje się na naszą nadreczną plażę i, wygodnie ułożywszy się na ostrych kamykach, rozkoszuje się wszelkiemi zaletami kąpieli słonecznej i wodnej. I naprawdę pozazdrościć mu mogą Ci, którzy się wybrali w góry lub nad morze. Bo proszę pomyśleć tylko. Człowiek jest zawsze na miejscu, za chwilę może być w mieście, a za chwilę znów niby na wsi, a gdy deszcz zacznie nagle padać, to jest się gdzie schronić, podczas gdy w górach daremnie byś oczekiwał parasola i wzdychał przytem do obiadu przy koncercie. Taka wakacyjna kombinacja ma jeszcze i inne zalety. Człowiek siedzi nad Bystrzycą i studjuje sposób życia tysiąca ludzi z miasta, którzy przychodzą tu, aby spłukać strudzone członki.

„Plaża“ zaludnia się rychło różnokolorowemi kostjumami, tęczowy wąż rozkłada się nad rwącem zbiorowiskiem; piersi działają szybko i sprawnie, wciągając orzeźwiające powietrze, płynące z jednej strony od fioletowo zarysowanych Karpat, z drugiej zaś strony od niezbyt odległych kanałów miejskich. Na przeciwnym brzegu trzoda pasie się trawą, a oczy pasą się widokami pól, na których dojrzewają plony pod przyszłą zwyżkę cen. Zdarza się czasem, że nadejdzie gromada pastuchów, przemawiających do siebie tak przekonywującemi a niewyszukanemi słowy, że w tej chwili przychodzi na myśl mityczny ich współkolega, Parys, i rodzi się w duszy obawa, by znów jakiś Homer nie kazał której z ziemianek opuścić męża dla pastuszej miłości, z czego gotowa wybuchnąć wojna nie o jakiś tam kocioł bałkański ale o niewiastę. Tempora jednak mutantur rychło, niema się więc o co lękać. Mam wrażenie, że obecnie sprawa zakończyłaby się tem, że zdradzony małżonek zgodziłby się z ochotą na przymusową kawalerkę, a co najwyżej, po skonstantowaniu ilości zębów u uwodziciela, zaniósłby sprawę do sądu. Dziwne tylko, że tak bujna homerycka wyobraźnia nie wymyśliła sądu okręgowego i całej procedury karnej, co może byłoby znacznie dowcipniejsze od dziesięcioletniej wojny trojańskiej.

Przeciętny obywatel grodu naszego, nasyciwszy się dosyć kąpielą, udaje się na przechadzkę do parku. Z oszczędności idzie piechotą, dumnym wzrokiem wodząc dokoła. Cóż go tam może obchodzić elektryfikacja miasta, albo reforma rolna, czy inne szopki polityczno społeczne. Po drodze rzuca gotówką dziesięć groszy do puszki jakiejś pani kwestującej na fundusz „wojna wojnie“ — i znajduje się w parku. Aż gdy zadowolony i beztroski usiądzie na napotkanej ławce, zaczyna obserwować.

— Ta ostatnia moda paryska jest sobie całkiem niczego. A nawet ten żywy jej model jest wcale, wcale...

Wonne Havanna wygląda z ust ciekawie na świat... w przestrzeni mkną rzędy sinych kółek.

...Skwarne popołudnie. Gromady nianek o niewymytych zębach snują się majestatycznie z wózkami po alejach, a co skromniejsze, trzymając się za mały palec, idą, spuściwszy oczy przed ognistemi spojrzeniami wybrańców Marsa.

Na piasku drżą słoneczne plamy... Kupa papierów i skórek z pomarańcz, pędzona zefirowym podmuchem, sunie w dal bez kresu.

Nagle przeciętnemu obywatelowi zaczyna wszystko w oczach tańczeć: kwestująca pani z reformą rolną, nianki z synami Marsa, łupki z pomarańcz z wózkami dziecięcemi... Tańczą w oczach bez odetchnienia.

To znak, że się znudził. Wstaje więc i, skinąwszy z oszczędności na pobliskie auto, wraca do domu.

Park został w tyle, a w nim model paryski i gromada nianiek i kupa papierów. Ulice mkną szybko — jedna za drugą i miga szary tłum, który spieszy się — Bóg wie — gdzie i po co?...

Jakaś go senność napada, słońce grzeje i przypieka, a auto tak słodko kołysze, jak nadzieja otrzymania paszportu ulgowego.

— — — — — — — — —

A jednak jest w naszym parku coś z tajemniczego uroku. Kiedy na ziemię mrok szary zapadnie, rozpali miljony gwiazd na nieboskłonie i obejmie tłumy przechadzających się, jakiś dziwny czar w jego zakątki zagości. Z półmroku wychylą się światła lamp, niby ogniki świętojańskie w krainie baśni. Cicho, rzewnie załka na zakręcie alej śpiew serenady mandolinowej, a tony ich po linji zapalonych latarń popłyną w dal i ukołyszą miasto do snu.

Kasa oszczędności m. Stanisławowa.

(na tle ogólnych stosunków gospodarczych ostatnich czasów).

Coraz pewniejsze kroki stawia Kraj nasz na gruncie swego odrodzenia gospodarczego. Proces fermentacji finansowej niemal ukończony, kryzys jakby przebyty, pieniądz — a co najgłówniejsze zaufanie do niego ustabilizowane.

Wraz z ukończeniem deprecjacji waluty zanika i duchowa deprecjacja społeczeństwa, psychoza wojenne coraz bardziej ustępuje miejsca życiodajnemu optymizmowi i wierze w lepsze czasy. Powoli, lecz coraz śmielej wydobywa się z głębokiego ukrycia — przez wojnę i stosunki powojenne zatracony — zmysł oszczędności, ten najlepszy miernik uzdrawiania się stosunków gospodarczych.

Kasa oszczędności, ten najczulszy aparat do badania stanu gospodarczego, wykazują w swych sprawozdaniach za rok ubiegły, a jeszcze bardziej w wykazach z roku bieżącego, że tych kilka słów rzuconych tu na wstępie nie jest garścią frazesów bez znaczenia i uzasadnienia.

Możnaby długo i szeroko opisywać, co się na tem polu odbywa obecnie w całym kraju, ale nas obchodzą przedewszystkiem stosunki miejscowe.

Stanisławowska Kasa oszczędności najstarsza i najpoważniejsza instytucja w mieście tak wspaniale prosperująca przed wojną jako główna placówka tutejszego życia gospodarczego, która w nieszczęsnych czasach inflancji i dewaluacji ciężko walczyła, by nie wpaść w stan zupełnej martwoty, zaczyna obecnie budzić się do nowego życia i w szybkiem tempie rozkwitać. Poparta początkowo lokatami, bardzo wydatną gminy i nieznaczną P. K. O, następnie kredytami Banku Polskiego i Banku Gosp. Kraj. przystąpiła przedewszystkiem do odnowy dwóch głównych działów kredytowych wekslowego i zastawniczego, biorąc jako wytyczne popieranie produktywnych warst tutejszego społeczeństwa (przemysł, handel, rzemiosło, rolnictwo) przez kredyt wekslowy, a doraźnej pomocy najpotrzebniejszym przez kredyt zastawniczy.

Obecnie, coraz bardziej rozwija się dział wkładkowy, zaznaczając z miesiąca na miesiąc coraz wymowniejszemi cyframi budzenie się zmysłu oszczędnościowego w społeczeństwie, co dowodzi poprawy ogólnych stosunków gospodarczych, także zaufania do instytucji, jak też umiejętnej propagandy oszczędnościowej Zarządu Kasy oszczędn.

A wzrost wkładek oszczędnościowych to nietylko najdroższe źródło kredytu, ale perspektywa na kredyt długoterminowy hipoteczny, co jest dążeniem Zarządu, a w czem działalność Kasy oszcz. przed wojną takie nadzwyczajne dała wyniki, to w dalszej konsekwencji możność obniżenia stopy procentowej, a więc zmniejszenie drożyzny i coraz dalej ku rozkwitowi gospodarczemu. Dobroczynny wpływ akcji Kasy oszczędności zaznacza się już wydatnie na tutejszym ruchu ekonomicznym, szczególniej w ostatnich czasach braku gotówki, kiedy Banki zmniejszyły swe kredyty, Kasa jest niemal jedyną instytucją miejscową czyniącą zadość zapotrzebowaniu pieniężnemu najszerszych sfer społeczeństwa.

Na zakończenie słów kilka o Zarządzie, względnie urzędującym Prezesie Zarządu, Drze Ferensiewiczu. Stawiając sobie za punkt wyjścia przewodnią ideę Kas oszczędności szedł Dr. Ferensiewicz po tej linji od początku objęcia swego urzędowania w r. 1921 i w najcięższych nawet czasach dewaluacji, kiedy inne Banki żerując na nędzy społeczeństwa robiły świetne interesa przez operacje giełdowe, Kasa oszczędności cierpiąc głód i chłód (dosłownie) szła z pomocą najbiedniejszej klasie utrzymując Zakład zastawniczy.

A personal urzędniczy licho lub zupełnie niepłacany, — gdyż dochody ówczesne nie wystarczały na pokrycie nawet połowy kosztów utrzymania instytucji — mógł z daleka tylko obserwować jak koledzy z innych Banków obliczali między jednym strejkiem a drugim swe najprzeróżniejsze dodatki i wyrównania, oraz piętnaste i szesnaste pensje. Dziś, gdy złe czasy minęły, a oszczędna i racjonalna gospodarka Dra Ferensiewicza umożliwiła Kasie oszczędności je przetrwać ze spokojem możemy patrzeć w przyszłość i wierzyć, że przy wzroście wkładek i zaufaniu społeczeństwa Kasa wkrótce dojdzie do swej przedwojennej świetności spełniając całkowicie swą misję gospodarczą.

KRONIKA.

Nowy cennik opłat dla lekarzy. Urząd Wojewódzki uregulował ostatnio sprawę cennika opłat lekarskich za wykonywanie praktyki lekarskiej w okręgu Województwa Stanisławowskiego i ogłosił, że lekarzom należą się za czynności zawodowe w wypadkach spornych, w braku poprzedniej umowy ze stroną zainteresowaną, opłaty następujące: 1. Ordynacja pierwsza w domu lekarza w godzinach ordynacyjnych trwająca do ½ godz. 5 zł., za ordynację dłuższą dolicza się za każdy rozpoczęty kwadrans po 2 zł. 2. Ordynacje następne dla tego samego chorego w warunkach jak pod l. 3 zł. 3. Ordynacje następne, częściej się powtarzające w celu drobnych zabiegów, jak wstrzykiwania, drobne zabiegi okulistyczne i t. p. w warunkach jak pod l. 2 zł. 4. Za osobne ordynacje na życzenie strony poza godzinami ordynacyjnemi dolicza się po 2 zł. 5. Wizyta i ordynacja w mieszkaniu chorego w miejscu zamieszkania lekarza we dnie t. j. w czasie od 8 godz. do 20 godz. w porze przez lekarza obranej 8 zł., w porze przez chorego oznaczonej 10 zł. Prócz tego należy się lekarzowi zwrot kosztów dorożki. 6. Udział w naradzie lekarskiej (consilium) dla konsylarjusza 10 zł., lekarz ordynujący pobiera należytości według stawek pod 5. podanych. 7. W porze nocnej t. j. od godz. 20 do 8 przypada za czynności pod 1 do 6. wymienione, należytość podwójna. 8. Za wyjazdy do chorych zamiejscowych oprócz należytości za wizytę według poz. 5. policza się na stratę czasu za każde rozpoczęte pół godziny 5 zł. Nadto należy się zwrot kosztów dorożki a przy użyciu kolei należytość za bilet II klasy. 9. Za poświadczenie stanu zdrowia lub choroby 5 zł. 10. Za szczepienie ochronne przeciw ospie wraz z rewizją i poświadczeniem prócz kosztów krowianki 3 zł. 11. Za wszelkie rękoczyny przypada należytość według umowy. 12. Dla lekarzy specjalistów opłaty powyższe podwyższa się o 50%.

Ekspozytura Starostwa Nadwórniańskiego w Jaremczu została kreowana przez Urząd Wojewódzki z dniem 15. lipca b. r. Ekspozytura utworzoną została na sezon letni t. j. do 30 września b. r. a jej teren będzie obejmować uzdrowiska i letniska położone w Dolinie Prutu (Dora, Jaremcze, Jamna, Mikuliczyn, Tatarów. Worochta, Jabłonica). Zakres działania Kierownika Ekspozytury będzie obejmował sprawy policji przemysłowej, sanitarnej (w porozumieniu z lekarzem powiatowym Starostwa Nadwórniańskiego) weterynaryjnej, obyczajowej i drogowej, sprawy meldunkowe i ruchu podróżnych, nadzór nad policją budowlaną i ogniową, sprawy taks mieszkaniowych, cen wytycznych za artykuły koniecznej potrzeby oraz innych przepisów policyjnych, a wreszcie sprawy specjalnie mu przez Starostę w Nadwórnie zlecone, przyczem Kierownik ten będzie miał prawo i obowiązek kontroli wykonywania odnośnych przepisów, karanie za ich przekroczenia, oraz wydawanie koniecznych zarządzeń doraźnych. Innowację tę powita niewątpliwie tamt. ludność z zadowoleniem.

Konsensa budowlane. Na ostatniem posiedzeniu Magistratu uchwalono udzielić zezwoleń na budowę budynków mieszkalnych Józefowi Zimmermanowi na gruntach Liebermana, Andrzejowi Gajowskiemu przy ul. Zielonej, Józefowi Amrugiewiczowi przy ul. Słowackiego.

Odezwa. Zarząd Towarzystwa Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, pragnąc w listopadzie b. r. urządzić jubileusz z okazji 60 lecia istnienia T-wa, zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich byłych członków T-wa, by zechcieli łaskawie zgłaszać swe miejsce zamieszkania do Zarządu T-wa, Lwów, ul. Łozińskiego l. 7. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15. października 1925 r.

Zjazd koleżański. W dwudziestoletnią rocznicę urządza komitet na dzień 15. sierpnia b. r. zjazd koleżanek, które w latach od 1905 do 1925 złożyły egzamin dojrzałości w prywatnym zakładzie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego Anny Rychnowskiej we Lwowie. Koleżanki zamierzające wziąć udział w zjeździe, zechcą zawiadomić o tem sekretarjat wymienionego seminarjum. Miejsce zebrania — prywatne seminarjum naucz. żeńskie ul. Chorążczyzny l. 15.

(!) **Z teatru.** W sobotę 1. sierpnia b. r. zagoszczą do naszego miasta artyści teatrów miejskich ze Lwowa z głośną, senzacyjną sztuką Hansa Bachwitza „Yoshywara", (Josziwara Dom występku) w tłumaczeniu Bolesława Gorczyńskiego. Główne role grają Ładosiówna, Rygier i Zabielski. Początek o godz. 8 wiecz.

Wycieczkę z Niżniowa do Zaleszczyk łodzią żaglową urządza Sekcja turystyczno-wioślarska przy Stanisławowskim Kole Polsk. Tow. Tatrzańskiego w dniu 3. sierpnia b. r. Wycieczkę prowadzi p. Wiśniewski. Koszta od jednego uczestnika wynoszą 6 zł. Zgłoszenia i bliższe informacje w biurze Dyrekcji Skarbu II. p. drzwi Nr. 72 u p. Kreysera.

Znalezione w ubiegłym tygodniu rzeczy, a to termometr, klucze, podstawki gliniane i pieniądze są do odebrania w Wydziale IV. Magistratu po należytem udowodnieniu własności.

Zarząd Spółdzielni pracowników kolejowych w Stanisławowie, przy ul. Trzeciego Maja podaje do wiadomości tym wszystkim członkom pozostającym w czynnej służbie, którzy w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 8. marca b. r. nie wyrównali udziału do wysokości 30 zł. do dnia 30. czerwca b. r., iż z dniem 1. sierpnia przestają być członkami, o czem zostaną jeszcze w wyż oznaczonym terminie powiadomieni specjalnemi listami.

(!) **O klub szachistów.** Jest w mieście naszem wielu i nie najgorszych szachistów, brak tylko spójni, któraby ich mogła wzmocnić i wyrobić. W wielu, nawet mniejszych od Stanisławowa miastach, istnieją ich zrzeszenia i kluby (we Lwowie jest ich nawet kilka), u nas tylko tego niema, a szkoda, bo organizacją można dużo zrobić. Czyby nie dobrze było złożyć konstytuujący komitet, któryby się tem bliżej zajął? Wartałoby przecież i o tem pomyśleć.

Wojewódzki stanisławowski związek straży pożarnych urządza w niedzielę, dnia 2. sierpnia 1925 zbiórkę uliczną na cele zakupu mundurów i przyborów strażackich. Urządzający zbiórkę apelują do publiczności, aby zechciała zrozumieć ich intencję i poprzeć drobnymi datkami wzniosłe i pożyteczne cele, jakie sobie postawili członkowie ochotniczej straży pożarnej, którzy chętnie chcą ofiarować swój trud i narazić się na niebezpieczeństwo w obronie zagrożonego dobra bliźnich, a w dzisiejszych trudnych warunkach, nie są w stanie poczynić wydatków z zakupem złączonych.

Wielką zabawę ogrodową urządza dnia 2. sierpnia 1925 w godzinach popołudniowych Ochotnicza straż pożarna w ogródku restauracyjnym p. Hargesheimera. Gościom przygrywać będą dwie kapele. Cały dochód z zabawy przeznaczony na zakup mundurów i rekwizytów strażackich. Spodziewamy się, że zapowiadająca się mile i ochoczo zabawa oraz cel, dla jakiego zabawę urządzono, ściągnie liczne rzesze publiczności.

Wspaniałą zabawę leśną (festyn) urządza w niedzielę, dnia 2. sierpnia b. r. ruchliwe Pol. Tow. Gimn. Sokół II. Górka w Stanisławowie w przepięknym lasku JW. Państwa Menzlów w Pawełczu obok stacji kolej. Urocza miejscowość, niezwykłe starania Komitetu, liczne atrakcje, koncert kapeli kolej., doborowy, tani bufet i t. d. zapewnią każdemu pełnię uciech przemiłej wycieczki. Odjazd ze Stanisławowa koleją o godz. 13·45, powrót o godzinie 20·06 lub 23·35. Dla pojazdów i pieszych turystów droga od gościńca będzie oznaczona. W razie niepogody zabawa będzie odłożona na następną niedzielę.

Autobusy w Stanisławowie. Krajowa Spółka komunikacyjna w Przemyślu ma zamiar uruchomić w Stanisławowie stałą komunikację autobusową na razie dziesięcioma autobusami. Ponieważ Magistrat w zasadzie zgodził się na wprowadzedzenie takiej komunikacji — będzie mogła tutejsza publiczność już w najbliższym czasie posługiwać się tanim, szybkim i dogodnym środkiem lokomocyjnym.

Bezczelność moskiewskich jurgieltników. Jurgieltnicy moskiewscy, „polscy“ komuniści, otrzymali widocznie suty zasiłek od następców Dżengishana z moskiewskiego Kremla! W ostatnich dniach rozwijając coraz bardziej ożywioną agitację, pozwalają sobie płatni słudzy moskiewskiej ideji państwowej, zasypywać swoją wstrętną bibułą nietylko ulice wielkich miast, ale i redakcje pism. Pomiędzy innemi „Kurjer Stanisławowski“ doznał dowodu pamięci panów komunistów i otrzymał pocztą, przesłany przez moskiewskich pachołków, plik odezw. Koperta nosi stampilję pocztową warszawskiego pocztowego urzędu. Gadzina, jak widać nie śpi, ale z latami głupieje coraz bardziej, albo nie ma już co robić ze swojemi drukowanemi plwocinami, odtrącanemi przez polskiego robotnika, skoro puszcza się na takie dowcipy, jak przesyłanie swoich głupich elokubracji do redakcji pism, stojących na gruncie narodowym. Z nadesłanych pism, dzięki uprzejmości „polskich“ komunistów i jakości papieru uczynimy odpowiedni użytek tak obecnie jak i w przyszłości, o czem szanownych darczyńców z przyjemnością zawiadamiamy.

A listonosz gdzie? Do dawnego małego Stanisławowa zostały przyłączone, między innemi, także i Mykietyńce. Zapytują zatem mieszkańcy tej części wsi Mykietyniec, która została do Stanisławowa włączoną, dlaczego dotychczas niema listonosza, któryby na czas doręczał tak listy jak i dowody na nadesłe pakunki? Do tej pory i obecnie jeszcze funkcję tę spełnia chłop z gminy Mykietyniec, który po największej części doręcza całą korespondencję o kilka dni spóźnioną — i tak przed kilku tygodniami zawezwanie do Sądu zostało doręczone powołanemu nie później jak tylko dwa dni po terminie. Bagatela! Ponieważ sprawa, o której mowa, jest wielkiej wagi i niecierpiąca zwłoki, przeto zwracają się mieszkańcy tej dzielnicy do czynników kompetentnych z prośbą o zajęcie się nią i odpowiednie zarządzenie.

(!) **Uporządkowanie Wałów.** Zniszczone przez wojnę i długi czas zaniedbane doczekały się wreszcie nasze Wały Hetmańskie i swojej kolei. Obecnie znajdują się w stanie gruntowego uporządkowania i upiększenia, tak, że po ukończeniu wszystkich robót, będą ze względu na swe pagórkowate położenie, najpiękniejszem skwerem miasta. Bezwzględna to zasługa obecnego Zarządu miasta, który pieczołowicie dba o planty i parki nasze, publiczność zaś powinna je wziąć pod swoją opiekę i ochraniać przed szkodnikami.

(!) **Z okazji uporządkowania Wałów**, o czem na innem miejscu, upraszają również mieszkańcy tamtych okolic o odrestaurowanie położonego tam a zniszczonego przez wojnę miejsca ustępowego (gmach starej gazowni) — gdyż jak dotychczas wyziewy zatruwają powietrze i niemal uniemożliwiają pobyt.

(!) **Zakazy, których się nie przestrzega.** U wstępu do Aleji Lipowej przybite jest ogłoszenie, zabraniające wjazdu do niej tak dorożkom, jak i rowerom i autom. Tymczasem nikt na to nie zwraca uwagi i zwłaszcza w niedzielę panuje tam ożywiony ruch kołowy. Również na rogu ul. Jana III. i Krasińskiego przybity jest zakaz przejazdu furmanek wojskowych ze sianem przez ul. Słowackiego. A tymczasem bardzo często można je spotkać w przejeździe przez wspomnianą ulicę. I pytać się należy w jakim celu przybito tam powyższe zakazy i cui bono?...

(!) **Specjalny sposób** gaszenia a często i zapalania latarń zwłaszcza w dzielnicy IV. (Zabłotowskie) mają niektórzy nasi „latarnicy“. Zamiast bowiem przynieść ze sobą drabinę lub drążek do tego celu, wdrapują się, jak akrobaci na słup i tak dokonywują czynności. Że przytem zrusza się lampa i często niszczy się siatka, nie trzeba udowadniać. Zapytać można, poco na świeżo polakierowano latarnie i naprawiono przewody? Możeby Dyrekcja Gazowni usunęła te barbarzyńskie praktyki oryginalnych nowatorów.

Datki. W dalszym ciągu złożył w Admin. na dzwon w Hostowie aptekarz Szankowski 5 zł.

Festyn w Haliczu.

Dnia 2. sierpnia 1925 r. (niedziela) urządza Koło miejscowe P. Z. K. w Haliczu festyn na zamku z doborowym programem. Wstęp 50 gr. od osoby. Początek o godz. 14 Odjazd ze Stanisławowa pociągiem osobowym Nr. 328 o godz. 13 min. 10, przyjazd do Halicza godz. 13 min. 58. Powrót pociągiem pospiesznym Nr. 301 odjeżdżającym z Halicza o godz. 22 min. 01, przyjazd do Stanisławowa godz. 22 min. 32.

Ponieważ dochód przeznaczony jest na budowę domu w Stanisławowie, przeto jest wskazanem, by jak najliczniejszy zespół obywateli stanisławowskich wziął w nim udział, spędzając kilka godzin w miłem towarzystwie i równocześnie przyczyniając się tym drobnym datkiem do realizacji wzniosłego dzieła jakim jest budowa domu P. Z. K. w Stanisławowie.

Przypuszczać należy, że apel nasz nie przebrzmi bez echa, lecz znajdzie należyty oddźwięk i zgromadzi w powyż oznaczonym dniu licznych gości nieszczędzących grosza na cele publiczne a przytem chętnych zabawy i rozweselenia się.

Ze sportu.

(!) **Przemyśl—Stanisławów 4 : 2 (2 : 2).** Zawody międzymiastowe. Skład drużyn: Przemyśl: Żywicki, Kusiba, Kunicyn, Hubariw, Kwiatkowski, Eckert, Menczak, Wochanka II, Dobrzański, Owadiuk, Duda; — Stanisławów: Zengel (Bystrzyca), Górawski (Sokół), Gembica (48 pp.), Trela (Rewera), Belotti (Bystrz.), Sitzer (Hakoach), Hartmann, Sobolewski (Rew.), Kubok (Sokół), Presser (Hak.), Kopanicki (Rew.). Zawody powyższe, odbyte w niedzielę 26. lipca, stanowiły pewnego rodzaju atrakcję w sportowym sezonie ogórkowym. Gra, zwłaszcza w pierwszej połowie, prowadzona była w należytem tempie, fair, ataki zmienne przerzucają się z jednej na drugą stronę. Bramki dla Stanisławowa strzelają M. Presser i Kubok. W drugiej połowie Przemyślanie, mając liczebną przewagę bramek, z obawy o wynik, bronią zaciekle swych pozycji. Rogów 6 : 4 dla Stanisławowa. Z drużyny naszego miasta najlepszymi byli: Górawski i Kopanicki. Atak w drugiej połowie stracił i tak mizerną łączność, pomoc cały czas słaba. Zengel w bramce niepewny, popełnił dwa taktyczne błędy, które się zemściły. Hartman i Sobolewski mieli swój gorszy dzień. Sędziował p. Bitmar — bardzo spokojnie i uważnie.

(!) **Hakoach—Bystrzyca.** Zawody powyższych drużyn odbędą się w sobotę dnia 1. sierpnia br. na boisku Kasy Oszczędności.

Z wydawnictw.

(!) **Czyn Młodzieży.** Rok I. Nr. 2 podaje bardzo wiele ciekawych artykułów o całokształcie życia młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża pod redakcją Anny Roszkowskiej, m. inn. zawiera: „Z przeszłości Górnego Śląska“ — St. Bełzy, „Znaczenie morza dla Polski“ R. Krajewskiego „Hasła i dążenia regjonalizmu polskiego“. „Coś nowego“ St. Z. „Harakiri w płomieniach“ W. Łazęgi, „U podnóża najwyższych gór“ X. Cieślaka, wiersze Przecławskiej, Lasockiej i Modesta, nadto obszerny dział sportowy, szarady, różne wiadomości i dział oficjalny. Prenumerata roczna dla młodzieży i bibljotek 3 zł. pozatem 5 zł. „Czyn Młodzieży“ ze względu na swój cel i idee zasługuje naprawdę na najgorętsze poparcie ze strony ogółu.

Z Polskiego Związku Kolejowców

(Komunikaty P. Z. K.)

Dalszy ciąg projektu ustawy o Zakładzie Ubezpieczeń Kolejowych.

Art. 66.

Zwrot premji w razie śmierci ubezpieczonego.

W razie śmierci ubezpieczonego, którego czas ubezpieczenia w dniu śmierci jego nie wynosił przynajmniej 5 lat, należy się wdowie i dzieciom do niepodzielnej ręki, zwrot premji wpłaconej przez zmarłego do funduszu „A" z uskładanymi procentami. Za podstawę obliczenia tej premji przyjmuje się stopę procentową stosowaną ostatnio przez Pocztową Kasę Oszczędności do składek oszczędnościowych.

Zwrot tej premji nie należy się wdowie wzgl. dzieciom, jeżeli nie odpowiadają warunkom określonym art. 63 i 65 niniejszej ustawy. Pod tymi samymi warunkami i na tych samych zasadach mają prawo wdowiec i dzieci do zwrotu premji po śmierci żony wzgl. matki.

Art. 67.

Zwrot kosztów pogrzebu.

W razie śmierci rencisty (rencistki) należy się tej osobie, która pokryła koszta pogrzebu, zwrot tych kosztów do wysokości 3 miesięcznej renty zmarłego (zmarłej).

Rozdział III.

Ubezpieczenie funkcjonarjuszy przedsiębiorstw kolejowych na wypadek śmierci i niezdolności do zarobkowania spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem:

(Fundusz „B").

Art. 68.

Ubezpieczenie i czas trwania ubezpieczenia.

Polskie Koleje Państwowe obowiązane są ubezpieczyć swych funkcjonarjuszy w Zakładzie Ubezpieczeń Kolejowych na wypadek śmierci i niezdolności do zarobkowania spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem. Ubezpieczenie to zaczyna się w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy wzgl. po tym terminie od dnia wstąpienia na służbę P. K. P. i kończy się z dniem rozwiązania stosunku służbowego ubezpieczonego.

Samorządowe i prywatne przedsiębiorstwa kolejowe mogą w Zakładzie Ubezpieczeń Kolejowych ubezpieczyć swych funkcjonarjuszy na wypadek śmierci i niezdolności do zarobkowania, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem.

Ubezpieczenie to zaczyna się od pierwszego dnia następującego miesiąca po zgłoszeniu ubezpieczenia, a kończy się z upływem 6 go miesiąca kalendarzowego po dniu wypowiedzenia wzgl. dla poszczególnych funkcjonarjuszy przedsiębiorstwa z dniem rozwiązania stosunku służbowego.

Art. 73.

Odszkodowanie ubezpieczonego.

Z tytułu odszkodowania za obrażenie wzgl. choroby spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, ma ubezpieczony prawo do miesięcznej renty urazowej, płatnej od dnia następującego po dniu wstrzymania wypłaty poborów służby czynnej przez cały czas trwania niezdolności do zarobkowania (art. 37).

Wysokość tej renty wynosi:

1. W razie zupełnej utraty zdolności do zarobkowania przez cały przeciąg jej trwania 80% podstawy wymiaru odszkodowania. Jeżeli poszkodowany jest do tego stopnia wskutek wypadku bezsilny, że potrzebuje niezbędnie i stale opieki postronnej, podwyższa się rentę na czas trwania tej bezsilności do wysokości 100% podstawy wymiaru odszkodowania.

2. W razie częściowej utraty zdolności do zarobkowania, część 80% podstawy wymiaru odszkodowania odpowiadającej procentowi utraty tej zdolności.

Art. 75.

Odszkodowanie wdowy.

Z tytułu odszkodowania za śmierć męża spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem ma wdowa prawo do miesięcznej urazowej renty wdowiej w wysokości 20% kwoty podstawy wymiaru odszkodowania, płatnej od dnia następującego po dniu śmierci męża wzgl. o ile zmarły urazową lub pobory służby czynnej do śmierci pobierał — od dnia następującego po dniu wstrzymania wypłaty tej renty wzgl. poborów służby czynnej, do śmierci.

Art. 76.

Odprawa renty wdowiej.

W zamian za urazową rentę wdowią może Zakład wypłacić wdowie, za jej zgodą, jednorazową odprawę do wysokości trzyletniej kwoty renty wdowiej.

Art. 79.

Odszkodowanie dzieci.

Z tytułu odszkodowania za śmierć ojca (matki) mają dzieci prawo do miesięcznych urazowych rent sierocych w wysokości po 15 procent kwoty podstawy wymiaru odszkodowania.

Renty te wypłaca się od dnia następującego po dniu śmierci ojca (matki) wzgl. o ile zmarły ojciec (matka) rentę urazową lub pobory służby czynnej do śmierci pobierał, od dnia następującego po dniu wstrzymania wypłaty tej renty lub poborów służby czynnej, do ukończenia 18 tu lat życia.

Po tym terminie należy się dzieciom urazowa renta sieroca o ile i jak długo są zupełnie niezdolne do zarobkowania (art 37).

Łączna suma urazowych rent sierocych nie może przekraczać 60% kwoty podstawy wymiaru odszkodowania. W razie, jeżeli suma rent sierocych przekracza 60% kwoty podstawy wymiaru odszkodowania, zmniejsza się proporcjonalnie renty sieroce. W miarę kolejnego zaprzestania pobierania rent przez poszczególne sieroty, podwyższa się proporcjonalnie renty sierót pozostałych aż do normalnej wysokości.

Art. 81.

Zasiłek pogrzebowy.

W razie śmierci rencisty wzgl. ubezpieczonego należy się pozostałej rodzinie zasiłek pogrzebowy w wysokości 30% kwoty podstawy wymiaru odszkodowania, o ile przyczyną śmierci był nieszczęśliwy wypadek uprawniający rodzinę do odszkodowania.

Zasiłek pogrzebowy należy się przedewszystkiem wdowie, a w braku jej, dzieciom zmarłego.

Pod tymi samymi warunkami i na tych samych zasadach co wdowie, należy się zasiłek pogrzebowy wdowcowi po śmierci żony, a to bez względu na jego zdolność do zarobkowania.

(C. d. n. art. 82).

Gaudeamus igitur.

Jak wiadomo, o czem to swego czasu donosiliśmy, na okręgowym Zjeździe delegatów uchwalono stworzyć listę członków założycieli domu związkowego, którzy uiszczą kwotę 100 zł. płatną w ratach miesięcznych przez przeciąg jednego roku. Nazwisko takiego członka na podstwie zapadłej uchwały musi być wyryte na marmurowej płycie w tym celu umieszczonej wewnątrz domu.

Obecnie jesteśmy już w posiadaniu na takiej liście jednego nazwiska, które brzmi: G e i b L u d w i k, kowal Warsztatu Głównego w Stanisławowie, członek Związku i założyciel domu w jednej osobie. Przypuszczamy, że w krótkim przeciągu czasu lista ta zostanie zapełnioną nazwiskami hojnych ofiarodawców a dom, którego budowa postępuje ciągle naprzód, w jesiennych miesiącach stanie pod dachem. Nie zapominajmy o tem, że dopiero koniec dzieło chwali!

Oświadczenie.

Przyznaję ze żalem, że przed kilku dniami wyraziłam się w cukierni p. Krowickiego wobec świadków o WPanu Doktorze Karolu Harniku, lekarzu-dentyście w Stanisławowie w sposób jego czci ubliżający a ponadto całkiem bezpodstawnie i nieopatrznie rozsiewałam pogłoski, jakoby śmierć bł. p. Adolfa Mahlera, który nigdy pacjentem p. Dra Harnika nie był i nie pozostawał w jego leczeniu, była rzekomo wynikiem nieumiejętnego leczenia z jego strony.

Wszystkie wprost lekkomyślnie wypowiedziane słowa cofam, WPana Dra Karola Harnika przepraszam a tytułem ekspiacji za niesłusznie wyrządzoną mu krzywdę moralną składam kwotę 20 zł. do rąk jego zastępcy adw. Dra Scheinmanna po połowie na rzecz Chrześcijańskiej i Żydowskiej Bursy męskiej rzem. w Stanisławowie.

Kazimiera Romankówna.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski". Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowanca w Stanisławowie